



03 / 2018

Od Redakcji

Bieżący numer internetowego biuletynu dołączony został do zakładki „Echa Gór” na stronie internetowej Klubu Wysokogórskiego Warszawa (www.kw.warszawa.pl/echa-gor).

Znajdziecie w nim relację z zeszłorocznego festiwalu w Banff napisaną przez Kysię i Andrzeja Sławińskich. Z artykułu Michała Pyki dowiedziecie się, jak mieszkańcy Ladakhu radzą sobie ze skutkami globalnego ocieplenia. O niezwyklej akcji ratunkowej po polskich wspinaczach w Rocky Mountains donosi Jacek Surma. I jak zwykle kronika kulturalna, zapowiedzi i pożegnania.

Prosimy o nadsyłanie artykułów, uzupełnień, uwag i sprostowań na adres:
echagor@kw.warszawa.pl

Anna Okopińska

Banff Mountain Film and Book Festival 2017

W dniach 28 października – 5 listopada 2017 roku odbył się 42. Banff Mountain Film and Book Festival. Pierwszy, zorganizowany w 1976 roku, trwał jeden dzień i pokazano na nim wyłącznie filmy wspinaczkowe. Obecnie festiwal w Banff jest jednym z najbardziej prestiżowych na świecie. Odbywa się w sercu kanadyjskich Gór Skalistych, co powoduje, że już sam przyjazd na festiwal jest bardzo atrakcyjny. Można go połączyć z górską przygodą – od spacerów po wspinaczkę skalną i mikstową, a czasem nawet czysto lodową. Najwyżej ocenione filmy są w następnym roku pokazywane w ramach World Tour obejmującej dwadzieścia krajów i trzysta miejscowości, a ogląda je ponad dwieście dwadzieścia tysięcy widzów.

Banff jest niewielkim miastem (ok. 8 tys. mieszkańców) w prowincji Alberta, leżącym na wysokości ok. 1600 metrów, w obrębie Parku Narodowego Banff. Park ten graniczy z dwoma innymi parkami (Jasper i Kooteney) i obejmuje w sumie około 19000 kilometrów kwadratowych górskiego obszaru, który podlega ścisłej ochronie, by nie rozprzestrzeniły się tam przemysł i komercja.

W Banff znajduje się Banff Centre for Arts and Creativity. Założone w 1933 roku, jako studio aktorsko-dramatyczne, zmieniało się, rozrastało i obecnie oferuje bogaty całoroczny program kulturalny, a jego ważnym punktem jest festiwal.



Centrum Banff

Fot. A. Sławiński ze ścieżki na Tunnel Mt.

Przez dziewięć dni Banff żyje tą imprezą. Pokazy filmów kończą się często o dwudziestej trzeciej, a popularne MacLab Bistro jest zamykane dopiero o drugiej w nocy.

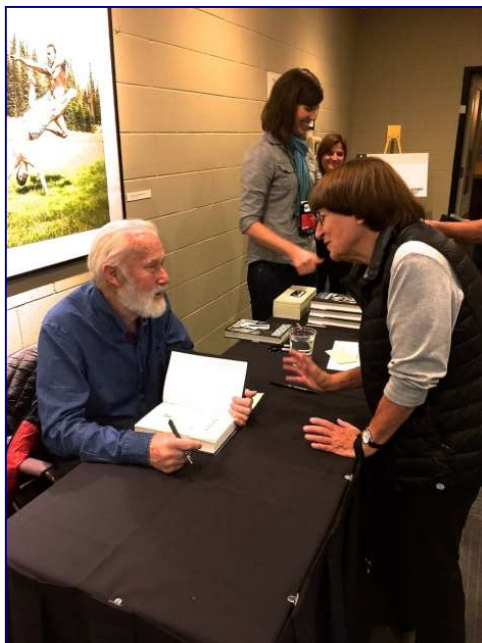
W 2017 roku do finału zakwalifikowano ponad osiemdziesiąt filmów. Lista nagród objęła dziesięć pozycji oraz dwa wyróżnienia. Główną nagrodę (Grand Prize) zdobył koreański film *Becoming Who I Was* (Stając się, tym kim byłem), natomiast dwie nagrody (publiczności i za najlepszy pełnometrażowy górski film) otrzymał film o życiu Freda Beckeya, *Dirtbag. The Legend of Fred Beckey*, ważnej i malowniczej postaci amerykańskiego środowiska wspinaczkowego. Oglądaliśmy ten film dwa dni po śmierci Freda (30.10) – odszedł w wieku dziewięćdziesięciu czterech lat.

Jeśli chodzi o konkurs książkowy, do finału zakwalifikowano dwadzieścia osiem książek. Pierwszą nagrodę zdobył album *The Climbers* (Wspinacze) autorstwa Jima Herringtona (USA). Miłym akcentem było nagrodzenie w dziedzinie górskiej non-fiction (Jon Whyte Award) książki *Art of Freedom* (Sztuka wolności), autorstwa Bernadette McDonald, poświęconej życiu i wspinaczkom Wojtki Kurtyki.

Andrzej (mieszkający w Calgary) czasami wpadał do Banff na jeden czy dwa dni, Krystyna natomiast nigdy na festiwalu nie była, doszliśmy więc do wniosku, że trzeba kiedyś zobaczyć całość. Obejrzelśmy około dwudziestu filmów, od pełnometrażowych do krótkich, pięciominutowych, i wysłuchaliśmy ponad dziesięciu prezentacji.

Spotkaliśmy postacie z Wielkiego świata Gór, m.in. sir Chrisa Boningtona, Bernadette McDonald, Steva Swensona i wiele innych.

Program poświęcony Boningtonowi był znakomity. Wyświetlono (premiera światowa) film *Bonington – Mountaineer* (był pokazywany na festiwalach w Polsce). Na jednym z ujęć zobaczyliśmy Janka Długosza (Palanta), który w 1961 roku, w zespole z Chrisem Boningtonem, Donem Whillansem i Ianem Clough, dokonał pierwszego przejścia Filara Freney. Po filmie wysłuchaliśmy interesującego wywiadu z sir Chrisem, przeprowadzonego przez znanego kanadyjskiego wspinacza i pisarza Geoffa Powtera. Miło porozmawialiśmy z Boningtonem, kiedy podpisał nam swoją najnowszą książkę *Ascent. A life spending climbing on the edge*. Ucieszył się, kiedy powiedzieliśmy, że należymy do polskich kręgów wspinaczkowych jego generacji, wspomniawszy Palanta i Czeška Momatiuka i dodał, że miał wielu górskich przyjaciół z Polski.



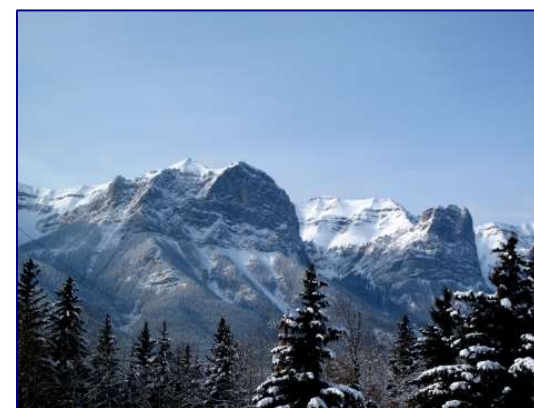
Chris Bonington i Krystyna
Fot. A. Sławiński

Festiwal nasunął nam wiele refleksji. W tytule ma słowo „górski” i niewątpliwie tematyka górską jest dominująca: obejrzeliśmy filmy o wyprawach w góry wysokie, o wspinaniu na skalnych i lodowych ścianach od Patagonii po Ziemię Baffina i Grenlandię, o wyczynach narciarskich, ale... nie tylko. Pokazano fascynujący film o surfing w Arktyce, dokąd piętna młodych ludzi ruszyła na poszukiwanie gigantycznych fal u północnych wybrzeży Islandii (*Under the Arctic Sky*), film o dwóch Anglikach płynących przez amazońską dżunglę własnoręcznie zrobionym czółnem (*Dug Out*) i o dwóch Francuzach, którzy wykonali skok BASE z góry Otemanu na wyspie Bora Bora (*Otemanu*). Poznaliśmy przygody francuskich kajakarzy spływających wodospadami na Islandii (*Why*), film o chodzeniu boso po linach (highline) nad fiordami na Wyspach Owczych (*Dreamwalkers – The Faroes Project*) i wiele innych.

Istotnym wątkiem filmów, prezentacji i dyskusji była troska o środowisko naturalne. Przykładem może być przedstawiona z pasją historia czwórki podróżników, którzy płynąc łodzią wiosłową wzdłuż arktycznych wybrzeży Kanady, pokonali słynne Przejście Północno-Zachodnie (*Kevin Vallely, Rowing the Northwest Passage*). Chcieli oni udokumentować efekty globalnego ocieplenia, które drastycznie dotyka Arktykę. Festiwal w Banff pokazuje rejony nietkniętej cywilizacją, zachęcając do ich eksploracji, jednocześnie jednak inspirować ochronę środowiska. Nie zawsze jest to łatwe do pogodzenia!



Widok w kierunku Banff, po lewej stronie Miner's Peak and Chinaman's Peak (obecnie Ha Ling Peak)
Fot. K. Konopka



Widok na East End of Rundell (EEOR)
Fot. K. Konopka

PS. W sobotę, 28 października, dojechaliśmy z Calgary do Banff (120 km) w ulewnym deszczu (zdjęcie 1), a w niedzielę, 4 listopada, wracaliśmy w pełnej zimie (zdjęcia 3 i 4).

Krystyna Konopka i Andrzej „Negro” Sławiński

Sztuczne lodowce w Ladakhu

Globalne ocieplenie dewastuje lodowce górskie prawie na całym świecie. Poza nielicznymi wyjątkami, co do których zresztą też są wątpliwości, bilans masowy lodu i śniegu jest ujemny, a cofające się i topniejące lodowce przekształcają się w jeziora i ciekłe wodne, które w wielu rejonach górskich poważnie zagrażają powodzią, osunięciami terenu i podobnymi katastrofami. Są jednak i takie rejony górskie, w których zanik lodowców nie stwarza zagrożenia powodziowego, lecz niesie inną klęskę – brak wody pitnej. Setki milionów ludzi opierają swój byt na wodach lodowcowych, a coraz więcej z nich staje oko w oko z koszmarem permanentnej lub okresowej suszy.

Jednym z takich miejsc jest Ladakh, transhimalajska pustynia górska na północnych rubieżach Indii. Rejon ten – będący zimną pustynią, na której mrozy zimą dochodzą do $-30\text{ }^{\circ}\text{C}$ – zamieszkuje ludność trudniącą się głównie rolnictwem. Ludzie mieszkają tam na wysokości od 2700-4000 metrów n.p.m., przy czym średnioroczna suma opadów śniegu i deszczu nie przekracza 100 milimetrów. Z tego względu osady i wioski rozlokowały się wzdłuż strumieni lodowcowych, które zmierzają w kierunku rzeki Indus i innych mniejszych pobliskich rzek. Byt ludzi zależy od zmiennej w czasie podaży wody lodowcowej, którą rozprowadza się na okoliczne pola i pastwiska poprzez system irygacyjny. Głównymi uprawami na tym terenie są jęczmień, pszenica, warzywa i drzewa morelowe, jabłonie, wierzby i topole.



Niedobór wody jest w tym regionie szczególnie dotkliwy w kwietniu i w maju, kiedy to w strumieniach lodowcowych jest mało wody, a mieszkańcy konkurują między sobą, by mieć czym podlewać kiełkujące zboża lub inne rośliny uprawne. Z kolei do połowy czerwca wody w strumieniach jest za dużo, co wynika z intensywnego topnienia lodowców w wyższych partiach Himalajów, a od połowy września następuje kolejna faza niedoboru, dlatego sezon na prace w polu dobiega końca.

W okresie jesienno-zimowym przepływ wody w strumieniach utrzymuje się na mniej więcej stałym poziomie, jednak zmartwieniem mieszkańców jest to, iż sporo wody „bezużytecznie” przepływa przez ich wioski, zmierzając w stronę Indusu, choć wiosną wody będzie dotkliwie brakowało.

Problem znacznej amplitudy podaży wody w Ladakhu nasila się z roku na rok, ponieważ wskutek globalnego ocieplenia topnieją lodowce, a także w wyniku miejscowego zanieczyszczenia środowiska. Mieszkańcy wiosek obawiają się o swoją przyszłość, a najstarsi głośno wyrażają swoje obawy, że region się wyludni, ponieważ młodzi ludzie wyemigrują z powodu coraz większego niedoboru wody.

Organizacja [SECMOL Alternative Institute](#) przy Pheyang Monastery zaproponowała rozwiązanie polegające na tworzeniu sztucznych formacji lodowych, wzorowanych na buddyjskich stupach, których zadaniem jest magazynowanie lodu tak, aby stupy te zapewniały dostawy wody uzupełniającej w okresie największego niedoboru, czyli w kwietniu i w maju. Pomysł jest genialnie prosty: wodę ze strumienia doprowadza się przewodami do dyszy umieszczonej na pionowej rurce-kolumnie, która rozpyla wodę wokół, w wyniku czego w promieniu kilku metrów rozbudowuje się sztuczna stożkowa struktura lodowa. Wykorzystuje się ciśnienie hydrostatyczne, więc urządzenie nie wymaga zasilania. Można w ten sposób zmagazynować (na chwilę obecną) 10 milionów litrów wody (10 tys. m³).

Projekt zainicjował Jego Świątobliwość Drikung Kjabon Czetsang Rinpoche i doprowadził do realizacji we współpracy z SECMOL.

Proces budowy stupy lodowej pokazano na filmie: <https://www.youtube.com/watch?v=FdVjir10DZ0>

Zdjęcia poniżej są stopklatkami z tego materiału.



(Pisząc ten tekst, korzystałem z materiałów <http://icestupa.org/>).

Michał Pyka

Sześć razy na minutę zza oceanu

Opady śniegu w górach zachodniej Kanady, obfite ze względu na bliskość Pacyfiku, zimą i wiosną powodują poważne zagrożenie lawinowe. Wypadki w lawinach zdarzają się stosunkowo często, a ich ofiarami są przeważnie narciarze (w Kanadzie szczególnie pamięta się śmierć w lawinie Michaela Trudeau, brata obecnego premiera, który w 1998 roku zginął podczas wycieczki narciarskiej zmieciony lawiną do jeziora). Ostatnia zima była w kanadyjskich Górach Skalistych dłuższa i bardziej śnieżna niż poprzednie, tak więc wiosenne zagrożenie lawinowe było większe niż zazwyczaj.

Pod koniec kwietnia tego roku o sporym szczęściu w nieszczęściu mogło mówić dwóch polskich alpinistów zmiecionych przez lawinę podczas wspinaczki na Whitehorn Mountain w Kolumbii Brytyjskiej (3399 m, góra w bezpośrednim sąsiedztwie Mount Robson, najwyższego szczytu kanadyjskich Gór Skalistych). Porwani przez lawinę wspinacze na szczęście znaleźli się na jej powierzchni i mogli wezwać pomoc przez telefon satelitarny.

Niecodzienne w tym wydarzeniu jest to, że na skutek szoku lub ze względów technicznych poszkodowani zdołali skontaktować się jedynie ze swoim kolegą w Polsce, a więc na drugiej półkuli, a różnica czasu wynosiła osiem godzin. Polski kolega wspinaczy poinformował o wypadku ambasadę RP w Ottawie i dopiero radca ambasady, pan Łukasz Weremiuk, skomunikował się ze służbą ratowniczą w Kolumbii Brytyjskiej i pomógł ustalić niezbędne szczegóły (są dwie góry o nazwie Whitehorn Mountain, jedna w prowincji Alberta, a druga w Kolumbii Brytyjskiej; udało się ustalić, o którą chodzi, dopiero po uzyskaniu z Polski współrzędnych GPS miejsca wypadku). Uruchomiono trzy zespoły ratownicze (z parków Robson Valley, Jasper i Banff) oraz dwie karetki lotnicze startujące z różnych lotnisk. Po siedmiu godzinach od przyjęcia zgłoszenia przez służby ratownicze poszkodowani znaleźli się w szpitalu w Kamloops, co jest dobrym wynikiem w tak rozległym terenie i w sytuacji dość niecodziennej, jeśli chodzi o przepływ informacji. Obrażenia alpinistów określono jako poważne. Media kanadyjskie nie podały ich nazwisk.

W tym czasie Kanada żyła tragedią w Toronto (atak kierowcy na przechodniów w centrum miasta, dziesięć ofiar śmiertelnych i wielu rannych), nie wpłynęło to jednak na organizację i przebieg akcji ratunkowej pod Whitehorn Mountain.

Jacek Surma

Majowe spotkania seniorów

Już za nami tradycyjne zjazdy seniorów. Najpierw, 17 maja 2018 roku, spotkaliśmy się w Dolinie Będkowskiej. To w tej dolinie rozpoczęły się nasze spotkania w 1977 roku, gdy żyli jeszcze wszyscy Pokutnicy: Czesław Łapiński, Kazimierz Paszucha, Marian Paully i Adam Górka.

Tym razem zebrało się nas dwadzieścioro dwoje (nie mniej niż rok temu), mimo że pogoda nie dopisała – stale mżyło – co było ewenementem w tym pięknym, tegorocznym maju, gdy codziennie budził mnie błękit nieba. Zebraliśmy się przy stole pod dachem, a obiad zjedliśmy w nowiutkiej drewnianej sali dobudowanej do schroniska Brandysówka. Zdjęcie też zrobiliśmy pod zadaszeniem, dlatego nie ma na nim Sokolicy. Jaś Bagsik i Andrzej Popowicz nocowali w swoich autach, a jedyni, którzy przybyli z daleka – Skowerowie – w schronisku. Pozostali rozjechali się dość szybko do domów.

W ostatni weekend maja seniorzy zjechali do Morskiego Oka. W tym samym czasie w Podlesicach odbywał się Zjazd PZA, co spowodowało nieco mniejszą frekwencję, podczas obiadu w kronice podpisy złożyło 58 osób. Z Zakopanego i z Palenicy wozili nas jak zwykle pan Wojtek, niestety niespodziewanie spotkały nas przykrości. Najpierw okazało się, że nie wolno wjechać busem przed siedemnastą i musieliśmy czekać godzinę. Po drugim kursie na parking w Morskim Oku pojawił się strażnik TPN, który odebrał panu Wojtkowi zezwolenie, ponieważ okazało się, iż wydane zostało tylko na jednorazowy wjazd. Groziło nam więc, że w niedzielę, po zakończeniu spotkania, będziemy musieli schodzić z Morskiego Oka na piechotę, co dla niektórych uczestników nie jest już możliwe. Przez całą sobotę nie mogłam się dodzwonić do nikogo z TPN, wreszcie dyrektor Parku znalazł się na zjeździe PZA w Podlesicach, a Ela Jaworska i Ewa Szcześniak przekonały go, by wydał kierowcy zezwolenie na wjazd, aby mógł nas zabrać ze schroniska.

W tym roku na nasze spotkanie przybył ksiądz Krzysztof Gardyna i odprawił dla nas mszę na werandzie schroniska. W Morskim Oku w sobotę od czasu do czasu padało, mimo to stęskniony za Tatrami ksiądz Krzysztof wczesnym rankiem przebiegł się do Doliny Pięciu Stawów i z powrotem. Będąc proboszczem w Cieszylinie, nie ma już tak wielu okazji, by odwiedzać Tatry.

Kilka osób poszło na wycieczki: Wojtek Kapturkiewicz tradycyjnie do Dolinki za Mnichem, by pojeździć na nartach, inni dookoła Morskiego Oka. Większość spędziła jednak czas na pogwarkach przy stołach na zapleczu schroniska. Koło dziewiętnastej zasiedliśmy do tradycyjnej obiadokolacji, najpierw jednak powitałam naszą najstarszą koleżankę, Jadzię Siemińską-Słupską, profesor od glonów, która 1 stycznia rozpoczęła dziewięćdziesiąty siódmy rok życia. Na naszym spotkaniu były też himalaistki: Ala Bednarz, a także Anka Okopińska i Krysia Palmowska, które, wysławszy plecaki busem, dotarły do Morskiego Oka na nogach.

W czasie mszy odczytałam dziesięć nazwisk osób związanych z górami, które odeszły w czasie od ostatniego zlotu. Z tego grona do osób regularnie bywających na naszych spotkaniach należał tylko Henryk Ciońčka, wspominałam też jego przyjaciela, Miecicia Kołakowskiego, który przyjeżdżał do Morskiego Oka ze Szwajcarii. Była z nami Hanka Ciońčkowa, niestety nie dojechała Zosia Stryjeńska, żona Mietka.

Odczytałam również nadesłane e-mailem pozdrowienia od Andrzeja Mandy, który przez szereg lat, by się z nami spotkać, przylatywał wraz żoną aż z Kalifornii. Marysia Łapińska przekazała nam pozdrowienia od Staszka Biela, któremu stan zdrowia nie pozwolił być wśród nas, jednak te pozdrowienia są dowodem na to, iż z jego pamięcią nie jest jeszcze tak źle, jak sam uważa.

Jan Bagsik rozprowadzał wydaną niedawno książkę *O wojsku z Doliny Kobylańskiej, Druciarzu i innych, co po górach chodzili*. To nie czasy Chałubińskiego ani nawet Pokutników, ale też już historia. Czytam ją z dużą przyjemnością. Niestety zabrakło Zbyszka Skoczylasa, w książce można tylko przeczytać balladę o Nim i popatrzeć na zdjęcie, które od trzech lat towarzyszy naszym spotkaniom. Mnie natomiast udało się sprzedać całą paczkę „Pamiętników PTT”, a to zapewne dzięki znanemu fizykowi i alpinście Marianowi Smoluchowskiemu, który był bohaterem tego tomu.

Następnego dnia powitało nas bezchmurne niebo. Jurek Wala pobiegł przed śniadaniem nad Czarny Staw, a o dziewiątej zebraliśmy się przed schroniskiem, by pozować do tradycyjnej fotografii.

Barbara Morawska-Nowak



Fot. Wojciech Kapturkiewicz

Elektroniczny System Rejestracji w Tatrach

W dniach 26-27 maja w Podlesicach odbyło się XXI Sprawozdawcze Walne Zgromadzenie delegatów PZA. Sprawozdanie i protokół z obrad umieszczono na stronie związku. Jednym z najważniejszych wydarzeń był panel tatrzański z udziałem Dyrektora TPN Szymona Ziobrowskiego, podczas którego dyskutowano problemy na styku TPN - środowisko wspinaczkowe (ze środowiskiem speleologów i skialpinistów włącznie), ze szczególnym uwzględnieniem problemu wprowadzenia w Tatrach Elektronicznego Systemu Rejestracji (Elektronicznej Książki Wyjść) jako alternatywy do tradycyjnej papierowej książki wyjść. Na stronie KW Warszawa można przeczytać sprawozdanie ze zjazdu (<https://kw.warszawa.pl/sprawozdanie-z-xxi-wzd-pza>) w oczach delegacji KWW oraz tekst Krystyny Palmowskiej (<https://kw.warszawa.pl/bo-tekst-byl-za-dlugi>) o losach napisanego przez nią artykułu o historii wprowadzenia ESR, który nie został opublikowany w „Taterniku”, ponieważ rzekomo „był za długi”.

28 maja br. na stronie TPN ukazał się komunikat, zapowiadający wprowadzenie nowego wzoru książki wyjść taternickich: <http://tpn.pl/nowosci/ksiazka-wyjsc-taternickich-a-rodz>. Zmiany są uzasadniane wprowadzeniem RODO.

W nowej książce wpisy będą zanonimizowane - to znaczy nie trzeba będzie podawać imienia i nazwiska, nie będzie też możliwości podawania numeru telefonu kontaktowego. Ponadto nie przewidziano rubryki dla potwierdzenia powrotu zespołu, co oznaczałoby eliminację jednej z dotychczasowych funkcji wpisu, związanej z bezpieczeństwem zespołu: brak „wypisu” miał być sygnałem dla ratowników TOPR-u do podjęcia ewentualnych działań sprawdzających.

Komunikat TPN został powtórzony bez żadnego komentarza na stronie PZA 4 czerwca br. (Książka wyjść taternickich a RODO).

Z gór najwyższych

Sukcesy

6 czerwca zespół brytyjskiego Alpine Club, Guy Buckingham, Malcolm Bass and Paul Figg, dokonali pierwszego wejścia na Janhukot (6805 metrów) w Himalajach Garhwalu. Ta trudno dostępna góra, ukryta za Shivlingiem na końcu lodowca Gangotri, była od lat 80. bezskutecznie atakowana przez kilkanaście wypraw. Brytyjczycy dokonali wejścia w stylu alpejskim. Wspinaczka z bazy wysuniętej południowo-zachodnim filarem i zejście przez wschodni basen lodowcowy zajęły wspinaczom pięć dni. Szczegółowy opis wyprawy można znaleźć pod linkiem: <http://www.alpine-club.org.uk/.../472-2018-british-janhukot-6>.

Wypadki

29 kwietnia na Dhaulagiri zginął 37 letni włoski wspinacz Simone La Terra, członek KW Lublin. Podczas podejścia do obozu trzeciego. Simone poczuł się zmęczony i postanowił zabiwakować na wąskiej platformie poniżej obozu na wysokości 7000 metrów. Jego partner, Waldemar Kowalewski, osiągnął obóz trzeci, spędził w nim cztery godziny i zszedł na miejsce biwaku. Gdy Simone przepinał asekurację namiotu, aby wpuścić Waldka do środka, gwałtowny podmuch wichury zrzucił go wraz z namiotem w przepaść. Zszokowany Kowalewski zszedł do obozu drugiego, gdzie nocowali hiszpańscy wspinacze, którzy natychmiast zawiadomili o wypadku agencję Seven Summit. Helikopter agencji przyleciał do bazy po południu, jednak ze względu na gęstą mgłę dopiero następnego dnia mógł wykonać loty poszukiwawcze. Ciało Simone zauważono 800 metrów poniżej miejsca biwaku i udało się zwieźć je do Katmandu. La Terra był doświadczonym himalaistą, wielokrotnie wspinał się Polakami. Miał na koncie pięć szczytów ośmiotysięcznych.

5 maja, próbując samotnie wejść na Sziszapangmę, zaginął bułgarski wspinacz Bojan Petrow. Podczas poszukiwań prowadzonych przez himalaistów i Szerpów do 15 maja oprócz pustego namiotu w obozie trzecim nie odnaleziono żadnych śladów Bojana. Za zgodą chińskich władz w akcji poszukiwawczej brały też udziały helikoptery nepalskiej kompanii Simrik Air, specjalizującej się w lotach ratunkowych. Petrow był jednym z najlepszych bułgarskich himalaistów, w ciągu ostatnich lat zdobył, bez używania dodatkowego tlenu, dziesięć ośmiotysięczników.

21 maja, podczas zejścia z obozu trzeciego na zachodniej grani Everestu, zmarł japoński alpinista Nobuko Kuriki. Wycofywał się z ósmej próby samotnego wejścia na szczyt bez dodatkowego tlenu.

29 czerwca, podczas próby wejścia południowo-wschodnim filarem na Ultar Sar (7388 m) w Karakorum zginął w lawinie Christian Huber. Filar ten stanowi jeden z najambitniejszych nierozwiązanych problemów w górach najwyższych, w najbardziej zaawansowanej próbie w 2011 roku Japończycy wycofali się z wysokości 6500 m. Christian Huber wraz z Bruce'm Normandem i Timothym Millerem po aklimatyzacji na Baturze podjęli próbę wejścia filarem na Ultar San. Lawina zasypała namiot w obozie drugim (na przełęczce 5900 m), w którym przez dwa dni przeczekiwali intensywne opady śniegu. Timowi udało się wydostać z namiotu i odkopać partnerów, niestety tylko Bruce przeżył pod zwałami śniegu. Operacja ratunkowa została podjęta przez agencję Askari Aviation 1 lipca. Helikopter AS350 B3 pilotowany przez majora Fakhar-e-Abbassa wylądował na przygotowanej platformie i zabrał z niej obu wspinaczy oraz ciało Christiana. Dzięki umiejętnościom pilota akcja udała się, mimo że helikoptery te nie są przystosowane do lotu powyżej 4600 metrów.

Trzymamy kciuki!

Mamy nadzieję, że lato w Karakorum będzie należało do Polaków. Andrzej Bargiel zamierza zjechać ze szczytów Gaszherbruma II i K2. Jacek Czech i Adam Bielecki mają w planie wejście aklimatyzacyjne na Gaszherbrum II, potem poprowadzenie nowej drogi na Gaszherbrum IV, ewentualnie pierwsze wejście na Gaszherbrum VII.

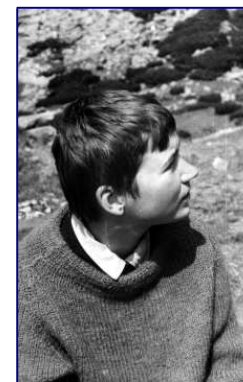
Kacper Tekieli, w towarzystwie Ricka Allena, Sandy Allana i Stanislava Vrby, również pojechał w Karakorum, by poprowadzić nowe drogi na Broad Peak i na Broad Peak Centralnym.

Rocznice

Podwójny jubileusz Janusza Chmielowskiego

W tym roku obchodzimy 140. urodziny (9 stycznia 1878 r.) Janusza Chmielowskiego i 50. rocznicę jego śmierci (26 kwietnia 1968 r.). Józek Nyka umieścił w Biblioteczce Górskiej Głosu Seniora (http://www.nyka.home.pl/bibl_his/pl/bh_index.htm) zapomniany numer 1. BHGS z 1998 roku – „Janusz Chmielowski”.

Agnieszka Duczmal – 50 lat z Orkiestrą Kameralną Amadeus



Fot. Andrzej Matuszewski

Agnieszka Duczmal jest słynną polską dyrygentką, założycielką Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus”, ale też kobietą gór. Do Klubu Wysokogórskiego w Poznaniu zapisała się 24 października 1964 roku, a członkami wprowadzającymi byli Antoni Gąsiorowski i Wojciech Wróż. Od 27 listopada 1966 roku była członkiem zwyczajnym KW. Wspinała się w Tatrach latem i zimą, z Jackiem Appeltem, swoim bratem Wojtkiem, Tytusem Dzięgielewskim, Antonim Gąsiorowskim, Bolesławem i Kazimierzem Musierowiczami i Krzysztofem Wodzińskim (Łódź). WEGA podaje jej przejścia na Rumanowym Szczycie, drugie przejście drogi Aligatora na Żabim Mnichu i zimowe na

Kozich Czubach. Była wspanią, pogodną towarzyszką życia obozowego i z marnym skutkiem próbowała przekonać kolegów, że oprócz gór mogą być inne ciekawe pasje, jak na przykład muzyka.

Agnieszka Duczmal stoi na czele Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus od pięćdziesięciu lat i niejeden kierownik wyprawy może Jej pozazdrościć umiejętności motywowania członków zespołu, zrozumienia i współpracy w dążeniu do osiągnięcia celu. A jak utrzymuje kondycję fizyczna i psychiczną? „Najlepszym treningiem są właśnie próby – mówi. – Innego nie potrzebuję. A potem jest koncert – wchodzę na estradę, adrenalina buzuje i już nie czuję żadnego zmęczenia”.

W marcu 2018 roku Agnieszka została uhonorowana Złotym Fryderykiem za całokształt osiągnięć artystycznych. Serdecznie gratulujemy!

Andrzej Matuszewski

50 lat Rendez-vous Hautes Montagnes

Alpinizm kobiecy zawsze był zjawiskiem zauważanym, a związana z nim światowa biblioteczka historyczna jest wcale pokaźna. W ostatnim czasie zainteresowanie tym tematem zdecydowanie wzrosło. Parające się pisaniem panie zbierają materiały i publikują artykuły (o niedawnej prelekcji Anny Pigoń we Wrocławiu pisał Paweł Kukurowski). Autorki przypominają bohaterki skalnych szlaków, analizują motywacje i ideologie, pamiętają też o tym, że pierwsze kluby wspinaczkowe – od Alpine Clubu poczynając – zrzeszały tylko mężczyzn i tak było do czasów po drugiej wojnie światowej. Kobiety musiały więc założyć własne kluby, takie jak jak brytyjski Ladies’ Alpine Club (1907 r.) czy założony sto lat temu Schweizer Frauen-Alpen-Club.

Historyczki alpinizmu kobiecego w swoich opracowaniach nie pamiętają o istniejącej do dziś dnia i prowadzącej owocną działalność międzynarodowej organizacji, która odegrała ważną rolę w integracji światowych szeregów alpinizmu kobiecego. Chodzi o towarzyski klub Rendez-vous Hautes Montagnes – zrzeszenie nie mające formalnego zarządu ani stałej siedziby, pozbawione budżetu, a pewnie i statutu, co nie przeszkadza mu w prowadzeniu zasługującej na wysokie uznanie działalności. Warto przypomnieć o jego istnieniu, warto tym bardziej, że mija właśnie 50 lat od jego szczęśliwych narodzin, 16 maja 1968 roku, na szczycie Titlis (3259 m) w Alpach Berneńskich osiemdziesięcioma butelkami szampana oblano wydarzenie ważne w historii alpinizmu kobiecego: utworzenie niezależnej organizacji wspinających się pań - o wdzięcznej nazwie Rendez-vous Hautes Montagnes (RHM).

Powołały ją do życia uczestniczki zlotu alpinistek, który zorganizowała w Engelbergu dziennikarka i pisarka Felicitas von Reznicek, a jedną z siedemdziesięciu założycielek – należącą do najaktywniejszych – była polska delegatka, Halina Krüger („Taternik” 3/68 s.132-133). Klub szybko rozwinął skrzydła, jego dwudziestolecie święcone było uroczyscie pod wodzą osiemdziesięcioletniej baronin von Reznicek, tak samo jak dwudziestopięciolecie.

Organizując doroczne zloty w górach, to nieformalne zrzeszenie odegrało ważną rolę integracyjną w rozwoju międzynarodowego alpinizmu kobiecego, a niewątpliwą zasługą jego twórczyni było budowanie mostów pomiędzy – wtedy sztucznie dzielonymi – alpinistkami Zachodu i Wschodu.

Felicitas von Reznicek jest autorką książki poświęconej historii alpinizmu kobiecego *Von der Krinoline zum sechsten Grad* (1967 r.), której tytuł w części zapożyczyła z książki Haliny Wyżanowicz, którą otrzymała od nas z dedykacją prezesa KW. Pani von Reznicek założyła też i wydawała skromny periodyk RHM, w którym poruszane były trudne kwestie ideologiczne.

Podczas corocznych zlotów RHM panie wspinają się w zespołach międzynarodowych, a uczestniczki tych imprez spotykają się później w górach wysokich i najwyższych już jako zażyłe przyjaciółki.

Warto dodać, iż założycielka i dusza RHM, baronin Reznicek (1904-1997), przyjaźniła się ze słynną Eleonorą Noll-Hasenclever, górską wychowanką Alexandra Burgenera, utrzymywała też żywe związki z asami z Akademischer Alpenverein München. Natomiast mało kto wie, że ma ona również chlubną polityczną i wojenną kartę. Jako urodziwa i ustosunkowana wiedenka, a przy tym córka pół-Żydówki, była ona od 1933 roku cenioną agentką brytyjskich służb specjalnych – słynnej MI-6 – działała, w Wiedniu i Berlinie, w samym sercu hitlerowskiej Rzeszy. Jej niebezpieczna praca szczególnie ważna okazała się podczas wojny, a zasługi tak znaczące, że w 1951 roku przyjął ją osobiście Churchill i nagroził honorowym obywatelstwem brytyjskim.

Mam też w pamięci osobisty moment wątek: baronin Reznicek, gdy pisała swoją monografię, nawiązała ze mną ożywioną korespondencję. Przekazywałem jej materiały dotyczące alpinistek z naszej części Europy i tłumaczyłem na niemiecki fragmenty książki Hali Wyżanowicz. Zasugerowany męskim rodzajem nazwiska przy stosunkowo rzadkim imieniu, przez czas jakiś kontaktowałem się z panią Felicitas jako z „panem Rzeźniczkim”. Bardzo ją to bawiło i nie wyprowadzała mnie z błędu, w listach starannie unikając form, które ujawniłyby jej płeć.

Poznałem ją osobiście w cudownym domu Vereny i Andersa Bolinderów na Roca Romana wysoko nad Ronco. Była z obojgiem zaprzyjaźniona, a andynistka Verena pomagała jej w różnych sprawach, z Andersem natomiast dzieliła zamiłowanie do... whisky.

Wracając do biblioteczki historycznej żeńskiego wspinania, dodajmy, że naszym polskim wkładem do niej jest książka Haliny Wyżanowicz *Od krynoliny do liny*, bardzo już podstarzała, nie sięgająca sukcesów Polek w Tatrach i górach świata. Ten atrakcyjny temat – dzieje żeńskiego taternictwa z uwzględnieniem pań kilku nacji – doprasza się nowego opracowania. Przydałyby się też jeszcze inne monografie: Polki w górach świata, historia kobiecego alpinizmu światowego, no i może praca poświęcona działalności pań w górach najwyższych – jako obraz dyscypliny o odmiennej specyfice. Biorąc za wzór ostatnio wydaną książkę Wojciecha Kapturkiewicza *Taternicy byli i są wśród nas*, warto by pomyśleć o leksykonie wspinających się Polek, z hasłami obszerniejszymi niż zawarte w tomie VI WEGA. Doświadczone górsko autorki – może planujące doktoraty lub habilitacje – zachęcamy do podjęcia tego tak ciekawego tematu, i to bez odkładania, dopóki bohaterki złotych polskich lat tego sportu cieszą się jeszcze niezłym zdrowiem i budzącą zaufanie pamięcią.

Doroczne spotkanie wspinaczkowe RHM 2018 – jubileuszowe – odbędzie się w dniach 4-11 sierpnia w Innertkirchen w Szwajcarii.

Józef Nyka

Polecane strony internetowe

Tatrzańskie informacje

Zachęcamy do zaglądania na dwie strony internetowe zawierającą znakomite opracowania topograficzne, ilustrowane profesjonalnie wykonanymi zdjęciami.

- Strona Andrzeja Marcisza „Tatrzańskie Granie” (<http://tatrzańskiegranie.info/>) traktuje o wszystkich graniach tatrzańskich, których przejścia autor systematycznie kompletuje,
- Strona Dariusza Marciniaka „Topografia Tatr” (<http://dagomar.eu/>) jest bardzo zaawansowanym przygotowaniem do wydania Topograficznego atlasu Tatr w wersji papierowej.

To earth with love

Nowo powstały indyjski magazyn internetowy (<http://reccemag.com/>) zamieszcza artykuły o podróżach „z miłością do Ziemi”. Jednym z pierwszych artykułów jest tekst Michała Pyki o lodowcach Materhornu. Bardzo interesujące są pięknie ilustrowane materiały o wyprawach eksploracyjnych hinduskich alpinistów i o mniejszościach etnicznych zamieszkujących Himalaje Indyjskie. Wydawcy proszą o nadsyłanie ciekawych materiałów.

Kronika kulturalna

Beata Ślania

Na początku czerwca odbyły się premiery dwóch sztuk teatralnych poświęconych ludziom gór.

W Teatrze Śląskim w Katowicach wystawiono sztukę o Jerzym Kukuczce Himalaje, autorstwa Artura Pałygi, Dariusza Kortki i Marcina Pietraszewskiego, a wyreżyserowaną przez Roberta Talarczyka. Recenzję można przeczytać tu: <http://gorskidomkultury.eu/himalaje-teatr-slaski-w-katowicach/>.

W krakowskim Teatrze Bagatela obejrzeć można natomiast monodram o Wandzie Rutkiewicz, Ostatnie 300 metrów, napisany przez Magdalенę Zarębską-Węgrzyn i Patrycję Babicką, a wyreżyserowany przez Bartka Kulasa. Wandę zagrała Lidia Olszak. To już druga sztuka poświęcona himalaistce, pierwszą był spektakl wystawiony w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej, zatytułowany Wanda. Recenzję krakowskiej sztuki przeczytacie tu: <https://wspnianie.pl/2018/05/ostatnie-300-metrow/>.

Nakładem wydawnictwa Znak ukazała się biografia Artura Hajzera zatytułowana *Artur Hajzer. Droga Słonia*. Książka ta jest ważnym przyczynkiem do powojennej historii polskiego wspinania, bowiem jej autor, Bartek Dobroch, nie ograniczył się tylko do podążania śladami bohatera, opisał też niezwykle interesująco szereg zjawisk społecznych, kulturalnych i socjologicznych towarzyszących polskiemu wspinaniu od lat osiemdziesiątych do teraz. Udała mu się też rzecz niełatwa: mimo iż Artur Hajzer był postacią co najmniej kontrowersyjną, nie ocenia go, ufając inteligencji czytelników i im pozostawiając wnioski i wyroki.

Wojciech Kapturkiewicz informuje, że staraniem Oddziału Krakowskiego PTPNoZ niedawno wydana została książeczka „*Taternicy byli i są wśród nas – 115 biogramów ludzi powiązanych z górami i z AGH*”. 200 wydrukowanych egzemplarzy znalazło swoich odbiorców i rozważany jest dodruk poprawionej wersji. W związku z tym prosi o nadsyłanie biogramów osób, które zostały pominięte w obecnym wydaniu książeczki (są już takie dane, przykładowo Leszek Bober, Jacek Poręba), a także poprawek i uzupełnień zamieszczonych tekstów. Wojtek wyraża też nadzieję, że to wydawnictwo będzie impulsem do podobnych wydań związanych z innymi uczelniami.

W lipcu ukaże się książka uczestnika zimowej wyprawy na K2 Rafała Froni *Anatomia góry* (wydawnictwo Sine Qua Non). Składa się na nią dziennik, jaki Rafał prowadził podczas wyprawy na K2, a także teksty poświęcone wspinaniu w innych górach.

Znamy już termin zakopiańskich Spotkań z Filmem Górkim – 30 sierpnia-2 września – które zapoczątkują jesienno-zimowy sezon festiwalowy. Zeszłoroczna edycja, mimo znamienitych gości, nie należała do udanych, a to ze względu na fatalną pogodę i niską frekwencję. Mamy nadzieję, że w tym roku festiwal w Zakopanem odzyska blask.

W dniach 20 – 23 września do Łądko-Zdroju zjedzie się śmietanka światowego wspinania, ponieważ jednym z punktów programu XXIII Festiwalu Górskiego im. Andrzeja Zawady będzie ceremonia wręczenia Złotych Czekanów (Piolets d’Or), najważniejszej nagrody przyznawanej wspinaczom. Nagrodę za całokształt dokonań w górach (Piolet d’Or Carrière 2017) otrzyma Słoweniec Andrej Štremfelj. Szeroka lista nominowanych do nagród za osiągnięcia w 2017 roku umieszczona została pod linkiem <https://www.pioletsdor.net/index.php/en/home/2017-significant-ascents>.

Na liście tej znalazł się Marek Raganowicz – za poprowadzenie nowych dróg na Ziemi Baffina i na Ścianie Trolli w Norwegii. Cieszymy się i życzymy Markowi otrzymania czekana ze złota.

Po raz pierwszy w tym roku będziemy mieli festiwal w festiwalu, a mianowicie Festiwal Literatury Górskiej, którego dyrektorem został Piotr Trybalski – fotograf, podróżnik, współtwórca i wieloletni dyrektor Festiwalu Podróżników Trzy Żywioly, współautor książki *Ja pustelnik* (o Piotrze Pustelniku).

Pod koniec czerwca ogłoszono listę książek nominowanych do Nagrody Literackiej Zakopanego. Są to: Wojciech Gąsienica Byrcyn, *W Kasprowym mateczniku. Opowieść przyrodnicza*; Lechosław Herz, *Świsty i Pomruki. Sceny Tatrzańskie*; Mariusz Koperski, *Po własnych śladach. Zakopiańska powieść kryminalna*; Maciej Pinkwart, *Pleban spod Giewontu* i Mariusz Urbanek, *Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce*. Kto zostanie laureatem, dowiemy się w sierpniu podczas Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego.

Na stronie www.stapis.com.pl ukazał się kolejny numer biuletynu WEGA poświęcony głównie wspomnieniom związanym z czterdziestą rocznicą pierwszych wejść na dwa dziewicze wierzchołki Kangczendzongi. Małgosia i Janek Kielkowscy zapowiadają w nim kolejne spotkanie Wegantów w ostatni weekend września (29-30.09.2018) w Skałkach Rzędkowickich.

Pożegnania

29 kwietnia 2018 roku w Zakopanem zmarła Ewa Dyakowska-Berbeka, wdowa po Maćku Berbecu, artystka graficzka, współtwórczyni i scenografka Teatru Witkacego w Zakopanem. Jej prace często zawierały odniesienia do tematyki himalajskiej. W 2016 roku wydana została książka Beaty Sabały-Zielińskiej *Jak wysoko sięga miłość. Życie po Broad Peak*u, napisana na podstawie rozmów z Ewą.

29 maja 2018 w wieku 79 lat zmarł Arkadiusz Żarowski, geograf, dyrektor przedsiębiorstwa geologicznego „Proxima”, wieloletni członek Klubu Wysokogórskiego w Poznaniu. Uczestniczył w wejściach na Timrazin i Dżebel Ajui w ramach Poznańskiej Wyprawy Zimowej w Atlas Wysoki w 1969 roku, brał też udział w trawersowaniu Spitsbergenu Zachodniego i w wejściu na Szczyt Kopernika podczas Wyprawy Koła Poznańskiego na Spitsbergen, 1973.

Email do redakcji:

echagor@kw.warszawa.pl